

MAGDALENA KRZYŻANOWSKA

Uniwersytet Śląski*



<https://orcid.org/0000-0001-7341-1335>



Praca z archiwum rodzinnym w utworach autobiograficznych Ludwika Włodek i Katarzyny Surmiak-Domańskiej

Working with Family Archives in the Autobiographical Works of Ludwika
Włodek and Katarzyna Surmiak-Domańska

Abstract

The study focuses on the archival work undertaken by Ludwika Włodek (*Pra. Iwaszkiewiczowie. Opowieść o rodzinie*, 2021) and Katarzyna Surmiak-Domańska (*Czystka*, 2021), who, in their autobiographical stories, not only attempt to reconstruct the life of early XXth century families but also to re-tell the stories of their grandmothers: Maria Iwaszkiewicz and Franciszka Surmiak. The analysis reflects on how the contact with archival materials influences the writers and opens them up about their ties with family members. It also explores the topic of the autobiographers' trauma discovered in the stories with the help of different writing strategies (e.g., using the third person narrator, auctorial narration). Studying the stories focused on archived documents and interviews with family members allowed the author to draw up a thesis that it is not the process of writing that releases the writers' difficult emotions connected with their past, but the work in the archives, which confronts them with deficits and empty spaces within the family history. The article also aims to verify the hypothesis about the new possible tendency in women's storytelling oriented on the topic of family. The methodological background of the study relies on the works devoted to women's autobiographical writing, and archival theory.

* Uniwersytet Śląski, Wydział Humanistyczny, Instytut Literaturoznawstwa
ul. Uniwersytecka 4, 40-007 Katowice
e-mail: magdalena.krzyzanowska@us.edu.pl

Trudno dziś powiedzieć, czy „[...] kobieca literatura dokumentu osobistego tworzy swego rodzaju wyspy — czy raczej archipelagi — na morzu autobiografii napisanych przez mężczyzn” (Pekaniec 2013: 5)¹. Można raczej uznać, że wymieniony rodzaj piśmiennictwa (zwłaszcza skoncentrowanego wokół tematyki rodzinnej) cieszy się ugruntowaną pozycją w historii literatury polskiej ostatnich stuleci, udokumentowaną i przebadaną w sposób monograficzny m.in. przez Tatianę Czerską (2011), Annę Pekaniec (2013; 2020) oraz Aleksandrę Grzemską (2020). Badaczki zauważają, że publikowane na przestrzeni ostatnich lat kobiece opowieści rodzinne, odczytywane w duchu tzw. nowej historii kulturowej, odzwierciedlającą nie tylko jednostkowe losy kobiet i ich rodzin, ale również:

[...] mogą dostarczyć cennego materiału do ukazania przemian kulturowych [...], otwierają możliwość uzyskania odpowiedzi na pytania o zmianę mentalności, sposobów przeżywania i doświadczania otaczającej rzeczywistości lub przemiany tożsamości indywidualnej. (Czerska 2011: 7)

Mysząc o samym tylko wieku XXI, do reprezentacji piśmiennictwa kobiet z rodziną „w tle” należałoby zakwalifikować między innymi utwory Joanny Olczak-Ronikier (2001), Ewy Kuryluk (2004), Agaty Tuszyńskiej (2005), Andy Rottenberg (2009, 2020), Moniki Sznajderman (2016), Ludwika Włodek (2012, wyd. II w 2021) oraz Katarzyny Surmiak-Domańskiej (2021). Autonarracje² wymienionych autorek stanowią zazwyczaj przedmiot analiz literaturoznawczych związanych z memorialnością (w przypadku wielu z nich także z kategorią postpamięci, zob. Hirsch 2011: 105). Zwraca jednak uwagę brak studiów poświęconych archiwalnemu aspektowi pracy pisarek. Chodziłoby zatem o zbadanie sposobu, w jaki pozyskują one wiedzę na temat minionych wydarzeń, oraz dokumentów, z których korzystają. Choć temat ten wydaje się poboczny w analizach dotyczących dyskursu pamięciowego i/lub genderowego, uważam, że w praktyce może on stanowić esencjonalny składnik namysłu nad wypowiedziami twórczyń literatury dokumentu osobistego. To właśnie kontakt piszących z archiwami rodzinnymi moduluje ich pisarską podmiotowość, umożliwia

¹ Badaczka podtrzymuje to twierdzenie także w swojej nowszej publikacji, zob.: A. Pekaniec, *Autobiografki. Szkice o literaturze dokumentu osobistego kobiet* (2020: 9).

² Termin w znaczeniu przedstawionym w pracy Romana Chymkowskiego *Wokół metody dokumentów biograficznych* (2005: 102).

wchodzenie w potencjalną rolę „strażniczek pamięci” lub głosów kontestujących ustanowione narracje rodzinne (tworząc swego rodzaju antysagi³). Lektura „śledztw biograficznych” (albo — jak nazywa je Czerna — „detektywistycznych wypraw w przeszłość”, 2011: 93), skoncentrowana na pracy prowadzonej w archiwum, pozwala zapytać o teleologiczny wymiar poznawania losów własnej rodziny. Choć zdaniem Aleksandry Grzemskiej zapisy dochodzeń archiwalnych autobiografek stanowią mediację pomiędzy oddaniem sprawiedliwości losom przodków a opowiedzeniem swojej prywatnej historii (w duchu tzw. etyki troski, zob. Grzemska 2020: 36), skłaniałabym się jednak ku interpretacji zorientowanej na zgłębianie podmiotowości twórczyń. Ostatecznie większość wspomnień, komponowanych zgodnie z kluczem genealogii, kończy się refleksją na temat wpływu rodziny na życie i osobowość piszącej.

Uznając niektóre z elementów „archiwalnego questu” (Szalewska 2017: 256) za symptomatyczne dla wielu propozycji należących do kobiecych opowieści rodzinnych (np. motyw rewizji historii poznanych w dzieciństwie pojawia się zarówno w *Proszę bardzo* Rottenberg, jak i w *Falszeryzach pieprzu* Sznajderman), swoje rozważania nad tym nurtem piśmiennictwa autobiograficznego ograniczę do dwóch najnowszych propozycji lekturowych: *Czystki* Katarzyny Surmiak-Domańskiej⁴ oraz *Pra. Iwaszkiewiczowie. Opowieść o rodzinie* Ludwika Włodek⁵. Mimo że zestawienie to może wydawać się zaskakujące (pierwsza z książek opowiada o słabo udokumentowanych losach nieznannej rodziny autorki, druga zaś przedstawia dzieje jednego z najbardziej rozpoznawalnych klanów artystycznych polskiej kultury literackiej XX wieku), lektura relacyjna⁶ obu prac pozwala na dostrzeżenie zbieżności w podejściu piszących do wykorzystywanych archiwów oraz w sposobie (auto)kreaty.

Wyróżnione przeze mnie opowieści rodzinne można traktować jako genealogie matrylinearne, w których ważną rolę pełni motyw poznawania biografii babć twórczyń. Stawiam tezę, że prymarnie to nie praktykowanie autobiografii⁷, ale „praktykowanie archiwum” skłania piszące do redefinicji części ich tożsamości związanej z rodziną. To podczas odkrywania domowych memorabiliów i przeprowadzania wywiadów z członkami rodziny piszące mierzą się ze swoimi emocjami, odkrywają, co wpłynęło na ich osobowość, wreszcie — próbują „wybrać” głos, przy pomocy którego będą mogły opowiedzieć swoją historię. Autorki *Pra...* i *Czystki* nie zajmują miejsca na marginesach przedstawianych dziejów rodzin, ale przebywają w centrum narracji; nie uznają losów swoich bliskich za „skończone”, ale za wciąż prowadzone, zmienne, właściwie niemożliwe do rekonstrukcji bliskiej kompletności (o ile taka byłaby możliwa). Proponowana w artykule interpretacja opowieści Włodek i Surmiak-Domańskiej nie dotyczy zatem tego, w jaki sposób pisanie autobiograficzne stanowi dla piszących przedmiot wykonanej już pracy terapeutycznej (co wydaje się optyką zazwyczaj obieraną przez badaczy i badaczki literatury dokumentu osobistego). Prowadzo-

³ Termin omówiony przez Annę Zatorę w publikacji *Saga rodzinna w literaturze polskiej XXI wieku. Konwencja czy kontestacja?* (2022: 273–285).

⁴ Cytaty pochodzące z tej książki będą oznaczane literą „C” oraz numerem odpowiedniej strony.

⁵ Książka ta stanowi uzupełnione i poprzedzone wstępem wznowienie *Pra. Opowieść o rodzinie Iwaszkiewiczów* z 2012 roku. Cytaty pochodzące z tej książki będą oznaczane literą „P” oraz numerem odpowiedniej strony.

⁶ Termin ten przejmuję za Tomaszem Cieślakiem, *Nowa poezja polska wobec poprzedników* (2011: 7).

⁷ Zob.: J. Madejski, *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki* (2017: 11).

na w poniższym studium refleksja koncentruje się wokół kontaktu autorek wspomnień z archiwaliami; przyglądaniu się temu, jak archiwum staje się siłą napędową dla eksplorowania tożsamości oraz historii rodzin piszących. Odczytywanie zapisu wykonywanej pracy archiwalnej pozwala na rozpoznanie motywów wspólnych dla obu autobiografii oraz — w skali „makro” — na zarysowanie wstępnej hipotezy o możliwej, nowej tendencji we współczesnym kobiecym piśmarstwie wspomnieniowym.

*

Ludwika Włodek i Katarzyna Surmiak-Domańska podejmują pracę w archiwach przy pomocy podobnych metod i technik, obejmujących między innymi wywiad, kwerendę i wyjazd terenowy. Podczas pisania książek do wykonywanych przez pisarki czynności należą także: krytyczna ocena zawartości i stanu archiwaliów, selekcja materiału, przepisywanie i weryfikowanie źródeł. Aktywności te stanowią element zawodowego warsztatu autorek, związanych od wielu lat z pisanem reportażu. Doświadczeniem w pracy z dokumentacją obie odróżniają się od pozostałych polskich autobiografek, skupionych bardziej na konstruowaniu literackich obrazów przeszłości, zarysowywaniu związków pomiędzy sztuką a dziedzictwem osobistym.

Surmiak-Domańska i Włodek w czasie prowadzonych poszukiwań archiwalnych mierzą się z wyzwaniem dotyczącym stanu i „objętości” studiowanej dokumentacji. Dla prawnuczki Iwaszkiewicza będzie to zmaganie się z „nadmiarem” nagromadzonego materiału poświęconego historii klanu poety. Pisząca miała bowiem dostęp nie tylko do dokumentów rodzinnych przechowywanych w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewicza na Stawisku, ale i do archiwum mówionego: wywiadów z babcią, ciotką, byłą gospodynią pisarza. *Pra...*, poza uźródłowieniem wiadomości przydatnych zarówno dla historyków XX wieku, jak i dla literaturoznawców (reporterka objaśnia bowiem nieznanne dotąd konteksty „prywatne” utworów pisarza), stanowi także przestrzeń dla weryfikacji mitów narosłych wokół Iwaszkiewicza. Podczas rozmów z jego bliskimi Włodek odkrywa, że spora część przekonañ na temat przeszłości rodziny została przemilczana lub powielona w odmiennych formach. W rezultacie reporterka zweryfikowała, że zarówno utrwalona w *Książce moich wspomnień* opowieść Iwaszkiewicza o swoim poczęciu („Nie wiem, skąd niby miałby to wiedzieć, bo w owych czasach nie rozmawiało się z dziećmi na takie tematy. Może opowiedziały mu to, już dorosłemu, siostry”, P: 31), jak i informacje o tym, że przyjechał do Warszawy jako zubożały poeta („Uwierzyłaś w stworzony przez Jarosława, a podtrzymywany przez socjalistyczne sympatie Twojego ojca mit *Hilarego syna Buchaltera*” — por. rozmowa z kuzynem autorki, Michałem Iwaszkiewiczem, P: 35), funkcjonują bardziej jako mity niż prawdziwe historie.

Z innym problemem mierzy się Katarzyna Surmiak-Domańska, nieskarżąca się na „naddatek” dokumentów odzwierciedlających etapy życia jej rodziny. Problem niedostatku w archiwum ujawnia się zwłaszcza, gdy pisząca stara się na podstawie odnajdywanych memorabiliów ustalić kolejność faktów z życiorysu jej bliskich. Zmaganiom reporterki z braćmi w archiwach rodzinnych i miejskich towarzyszy poczucie rozczarowania (na temat swojej przodkini zapisuje: „Frania po raz drugi znika z radarów. Jest prawdopodobnie koniec lata 1944 roku. Kolejna odkopana informacja na temat babci pochodzi z października 1945. Gdzie spędziła ten czas? Tego nikt nie może sobie przypomnieć”, C: 169). Szansy na uzupełnienie faktów dostarczają wywiady z rodziną, stanowiące dla autorki źródło wiedzy o przeszłości zmarłej:

Lepiej odłożyć fotografie do pudełka. Zobaczyć babcie oczami osób, które ją znały. A tak się składa, że na jej wspomnienie twarze osób się rozjaśniają. Słyszę: „wspaniała”, „wyjątkowa”, „bardzo dobry człowiek”. [...] Kiedy słucham takich opinii, robi mi się ciepło na sercu, jakby ktoś mówił o moim dziecku. (C: 227)

Przeprowadzane przez Surmiak-Domańską rozmowy (często nagrywane przez jej córkę) także poddawane są weryfikacji; praca nad nimi przypomina wieloetapowy proces opisany przez Dobrochnę Kałwę przy pomocy następującego wyliczenia:

[...] analiza materiału koncentruje się na takich kwestiach, jak hierarchia i układ wydarzeń, wykorzystywane metafory, formy ekspresji, intonacja, przemilczenia, obecność (lub brak) klisz pamięciowych — przyswojonych i powielanych — sposobów opisu wydarzeń w formie jeśli nie identycznej, to zbudowanej według podobnego schematu. (Kałwa: 2005: 183)

Wszystkie te czynności mają doprowadzić do wyklarowania wizji rodzinnej historii. W *Czystce* pisząca korzysta z archiwaliów zróżnicowanych ze względu na ich materialność. Aby rozwikłać zagadkę braków w stanie domowych memorabiliów, reporterka posługuje się także urzędowymi dokumentami rodzinnymi (aktami urodzenia i własności), fotografiami, opracowaniami historycznymi i socjologicznymi oraz odnalezionymi czterdziestoma dwoma listami babci, Franciszki Surmiak. W przeciwieństwie do opowieści *Włodek*, narracja Surmiak-Domańskiej nie skupia się jedynie na przedstawianiu historii rodzinnych. Autorka autobiografii dostarcza czytelnikom dodatkowo kontekstu społeczno-politycznego dotyczącego opisywanych czasów. Spisane refleksje jej ojca oraz wyniki własnych poszukiwań w archiwach reporterka przeplata objaśnieniami historycznymi, dotyczącymi między innymi losów Stepana Bandery i geografii Rusi Halicko-Wołyńskiej. Można to odebrać jako krok w stronę czytelnika i przedstawienie przeszłości własnej rodziny jako mikrohistorii (Domańska 2009: 6).

Istotnym elementem kontaktu Surmiak-Domańskiej z rodzinnymi archiwami jest zwrócenie uwagi na ich materialność:

Czterdzieści dwie kartki zapełnione gęsto niebieskim, czasem czarnym atramentem. Pojedyncze lub podwójne, w kratkę, w linie, rzadziej gładkie. Czterdzieści dwa listy — tyle się zachowało, a przynajmniej tyle udało mi się zebrać czterdzieści lat po śmierci adresatki. Wszystkie starannie złożone, niewymięte. Każdy ostrożnie wyjęty z koperty umytymi palcami, rozkładany na równym, starannie po przeczytaniu chowany do suchego, sztywnego.

List powinien mieć swoje odbicie. Te nie mają. [...] Ale co się dziwi? Człowiek uciekający przed śmiercią, przeskakujący przez nagle ruchome granice, zmuszony przeplancować odwieczne korzenie na obcy grunt, nie ma głowy do zbierania listów. (C: 229)

Okazuje się, że już na podstawie grafii odzwierciedlonej w listach autorka *Czystki* jest w stanie wykazać podobieństwo pomiędzy sobą a nieżyjącymi już członkami rodziny: „Jej męża, dziadka Karola, pamiętam całkiem dobrze. [...] Nie dopuszczałam myśli, że mogłabym mieć z tym człowiekiem coś wspólnego. Dopóki nie zobaczyłam jego starego listu. Na kartce z 1936 roku były duże, zamazyste litery. Bardzo podobne do moich” (C: 20). W trakcie obcowania z rodzinnymi archiwami *Włodek* i Surmiak-Domańska rozpoznają własne cechy wśród niepoznanych osobiście członków rodziny, uwiecznionych na przedwojennych fotografiach lub spisujących wspomnienia na kartach pamiętników i pocztówek.

Mimo że Jarosław Iwaszkiewicz zmarł, kiedy autorka *Pra...* miała trzy lata, opowieść reporterki stanowi próbę podjęcia dialogu z jego spuścizną — kolekcją utworów literackich, dokumentów, rękopisów i notatek. Znaczącym początkiem swego rodzaju rozmowy ze zmarłym przodkiem była dla piszącej lektura fragmentu z dziennika poety:

Dzisiaj chrzciny Ludwika. Strasznie to miła dziecina — i jak się rozciąga to moje biedne życie przez nią. [...] przez tę długość życia objęło się taką przestrzeń historii, po prostu wierzyć się nie chce, jak się czyta o tamtych czasach. (P: 22)

Czytanie zapisków na swój temat sprowokowało autorkę książki do przyjrzenia się temu „rozciągnięciu”, które i ona odczuwa: „[O]czywiście nie dzięki swojemu wiekowi, ale za pośrednictwem wspomnień, listów, notatek, pamiętników i dzienników różnych członków rodziny” (P: 22). Najbardziej wzbogacającym źródłem wiedzy o klanie pisarza stały się dla Włodek jednak nie domowe memorabilia, stanowiące swego rodzaju „protezy pamięci” (Szalewska 2017: 249), ale opowieści kobiet — babci (Marii Iwaszkiewicz), ciotki (Teresy Markowskiej), a także Zofii Dziecioł, byłej pracownicy Stawiska. Pozwoliły jej na poznanie historii przodków z kobiecej perspektywy, uwzględniającej wątki macierzyństwa i cielesności oraz uzupełniającej istniejący już dyskurs na temat życia rodzinnego na początku XX wieku.

Podobnie jak Monika Sznajderman, Ludwika Włodek nie daje prymatu jednym źródłom archiwalnym nad innymi — „draży i mnoży, ściubie, niza i wyłapuje” (Sznajderman 2016: 113), rzetelnie weryfikując treści i zastosowanie odnalezionych tropów. Prawnuczka Iwaszkiewicza z uważnością wczytuje się w *Dzienniki* artysty, jego prywatne zapisy i notesy, mając świadomość ich subiektywności i stronniczości. Do (spisanych i mówionych) opowieści senierek z własnego rodu również podchodzi z rezerwą, mając na uwadze mnogość wersji ich relacji, osobiste uprzedzenia i sympatie względem opisywanych osób oraz wydarzeń. Ukazując konwergencję archiwaliów, odmierza ich wartość, tłumacząc przy tym źródła i przyczyny funkcjonowania w rodzinie poszczególnych dokumentów. Warto przy tym zauważyć, że opisywane archiwalia — nawet, jeśli są dołączane (w przypadku Włodek) jako fotokopie towarzyszące spisanej opowieści rodzinnej — nie stanowią „alternatywnej opowieści o tym, czego autorki nie mogą, nie chcą lub nie potrafią wypowiedzieć” (Grzemska 2020: 17). Żadna z omawianych w tym artykule autobiografii nie traktuje zdjęć ani przedruków listów jako istniejącego osobno „tekstu”, opowiadającego własną historię, którą mógłby zinterpretować czytelnik. Odnajdywane przez autorki wspomnień dokumenty zostają na bieżąco komentowane; reporterki już w momencie opisywania zgromadzonego materiału ujawniają, w jaki sposób jego zawartość łączy się z przedstawianą genealogią oraz jakie emocje wzbudza w nich jego odnalezienie. Dziełenie się z czytelnikami wrażeniami związanymi z pracą w archiwum pogłębia wrażenie prowadzonej narracji „w toku”; tak, jak gdyby odkrywanie świadectw przeszłości rodzin kobiet odbywało się na ich oczach, w czasie rzeczywistym.

Poszukiwania rodzinne autorek *Pra...* i *Czystki* prowadzą „w głąb studni genealogicznej” — do miejsc, z których pochodzą ich rodziny. Reporterki wybierają się zatem do Ukrainy, próbując zlokalizować miejsca, w których niegdyś stały domy ich przodków. Przebywając na terenie obwodu winnickiego, Ludwika Włodek podejmuje refleksję nad tym, co mógł czuć Iwaszkiewicz, oglądający miejsce swoich narodzin już jako dorosły mężczyzna:

[...] Może mając przed oczami to, jak Kalnik wyglądał kiedyś, mój pradziadek, w odróżnieniu ode mnie, umiał sobie ten obraz nałożyć na to, co zobaczył tyle lat później. A może nie chciał zauważyć tego upadku [chodzi o sowietyzację miejscowości — przyp. M.K.]. Bo zdyskredytowałby tym samym całe swoje powojenne życie, wszystkie swoje wybory, całą swoją postawę. (P: 66)

Reporterka spogląda na życie swojego przodka diachronicznie, łącząc refleksję nad jego dorastaniem w Ukrainie z pytaniem o to, czy nie przeżywał konfliktu moralnego w związku z pełnieniem funkcji posła na Sejm PRL. Inną przestrzenią, którą eksploruje, jest Stawisko — dom pisarza, utrwalony na kartach wielu biografii, opracowań naukowych, listów i dzienników. Podczas rozmów z członkami rodziny autorka *Pra...* zauważa ich ambiwalentny stosunek do domu przadka, ujawniony zresztą przez Marię Iwaszkiewicz w *Rzeczach. Iwaszkiewicz intymnie* Anny Król:

[...] Maria pyta mnie, czy byłam na Stawisku-domu, takim jaki istniał do końca lat siedemdziesiątych, gdy gospodarz rzeczywiście wieszal kapelusz i laskę w przedpokoju. A ja znam Stawisko-muzeum, w którym Iwaszkiewicza w kapeluszu można zobaczyć już tylko na fotografii, a w szafie wiszą nieliczne ubrania zjadane przez mole. (Król 2015: 325–326)

Próba odnalezienia Stawiska dawnego, przedwojennego, stanowi kolejną okazję do zmierzenia się z mitotwórstwem na temat domu przodków. Posiadłość pisarza utrwalono we wspomnieniach rodzinnych jako symbol minionego dobrobytu („[...] większość naszych rozmów rodzinnych o przeszłości wygląda jak wspomnienia o utraconej arkadii, wydaje się, że wszystko było lepiej, *gdy żyli dziadkowie*”, P: 191). W swoim „dochodzeniu” autorka *Pra...* stara się więc przybliżyć czytelnikom (i sobie samej) realia domu funkcjonującego na początku XX wieku, odwiedzanego przez tuż ówczesnego życia literackiego i kulturalnego.

Podczas projektów rekonstrukcyjnych związanych z zapisaniem wizji dawnego domu Ludwika Włodek porównuje siebie do archeolożki. Taka metafora znajduje uzasadnienie w piśmiennictwie historycznym i archiwistycznym; jak pisze bowiem Catie Caruth (*Literature in the Ashes of History*): „[...] jeśli archeologiczny projekt jest odkrywaniem, odkopywaniem obiektu, to archiwalne zadanie polega na odczytaniu i ponownym przepisanu inskrypcji” (2013: 77). Podobnie zorientowanej leksyki używa Katarzyna Surmiak-Domańska, pisząc na kartach opowieści rodzinnej: „Jak paleontolożka, która mając kilkanaście kości o danym rozmiarze, wygiętych pod pewnym kątem, rekonstruuje wygląd całego szkieletu” (C: 161). Słownictwo związane z odkrywaniem i rekonstruowaniem, nieobce także studiom nad pracami Agaty Tuszyńskiej i Ewy Kuryluk (Czerska 2011: 100, 104), jest szczególnie trafne w kontekście prób odnalezienia domu rodziny Surmiaków przez autorkę *Czystki*. Reporterka w trakcie poszukiwań archiwalnych dowiaduje się, że jej babcia pochodziła z ukraińskiej wsi Netreba, nieobecnej na mapach i nieutralonej w żadnej pracy historycznej:

Pod koniec XVIII wieku, na rubieżach Austrii, dziesięć kilometrów na południowy zachód od ruin twierdzy Zbaraż, sto sześćdziesiąt kilometrów na wschód od miejsca, gdzie w przyszłości wyrosnie biały domek z morwową aleją, jedna ze wspólnot nazywała się Netreba. *Ne treba*, po polsku „nie trzeba”. (C: 47)

Z dalszych informacji pozyskanych przez Surmiak-Domańską czytelnik może dowiedzieć się, że kolonię „puścili z ogniem banderowcy, wymordowawszy wcześniej ostatnich polskich mieszkańców” (C: 54). Netrebę wykreowaną w książce można uznać za modelowy przedmiot badań mikrohistorycznych („[...] leżała w samym kąciku. Niedaleko od niej zaczynało się państwo carów. Żaden z habsburskich cesarzy pewnie nawet nie wiedział, że coś takiego posiada”, C: 57). Autorka *Czystki* podejmuje się więc badania miejsca, którego już nie ma i które zapamiętały jedynie dwie osoby należące do jej rodziny (jedna z nich już nie żyje, a druga — ojciec — niechętnie wspomina czasy dzieciństwa naznaczonego traumą).

Studia nad *arkhe* — źródłem, miejscem pochodzenia — prowadzą kobiety do zadania pytania o historie dotąd „niewypowiedziane” w istniejących świadectwach, dokumentach i anegdotach. Ustalenia dotyczące opuszczonych (i/lub zniszczonych) domów rodzinnych pokrywają się ze stwierdzeniem Tatiany Czerskiej, według której „[M]igracje i wstrząsy historyczne pierwszej połowy XX wieku przynoszą rozpad rodzin dużych, wielopokoleniowych” (2011: 49). Utrata domu i konieczność przeprowadzki doprowadziła — co charakterystyczne zwłaszcza dla autobiografii związanych z przestrzenią tzw. Kresów (zob. Czermińska 2000: 117–136, 297–327) — do rozbitcia poczucia wspólnotowości pomiędzy członkami opisywanych klanów. Rozluźnienie więzi rodzinnych uwidacznia się również w przestrzeni archiwum, na co zwracają uwagę obie reporterki; listy babć, cioc i kuzynów (a zatem bliskiej, choć nie najbliższej rodziny) giną „pomiędzy” zmiennymi granicami, kontakt korespondentów urywa się, wznowiony dopiero po zakończeniu XX-wiecznych wojen i migracji.

Choć każda z piszących opisuje na tle przeszłych domostw wiele sylwetek przedstawicieli linii genealogicznych, ich uwagę przyciągają zwłaszcza losy babć. W przypadku Ludwika Włodek chodzi o biografię Marii Iwaszkiewicz, zmarłej w 2018 roku publicystki, która pozostawiła po sobie m.in. serię książek wspomnieniowych. W odmiennej sytuacji znalazła się Katarzyna Surmiak-Domańska, próbująca poznać losy babci, o której z całej jej rodziny wiadomo najmniej. Lektura dziejów babć, przeprowadzana z pozycji kobiety żyjącej w XXI wieku, pozwala wnuczkom na głębszą refleksję dotyczącą funkcjonowania tożsamości kobiecej w historii. To z kolei otwiera możliwą interpretację na wątek arachnologiczny, związany ze śledzeniem snutej opowieści kobiet, w której „płeć ma znaczenie” (Miller 2006: 495).

Rozmawiając z babcią, Włodek odkrywa, jak wielkie poczucie niesprawiedliwości odczuwała córka wobec swojego znanego ojca:

Babcia Marysia ma żal do rodziców, że nie umieli zrozumieć jej kłopotów, że bardziej interesowały ich konwenanse niż szczęście córki. Uważa, że po jej nieudanym małżeństwie ze Stachem już nigdy nie byli sobie bliscy [...]. Na dystans i chłód ze strony ojca skarży się też Teresa. W listach do niej ojciec był ciepły, serdeczny. — Na żywo, w kontaktach twarzą w twarz, nie zawsze tak to wyglądało — opowiada mi — Ojciec często był taki daleki, odgradzał się od nas. Rodzice popełnili wielki błąd wychowawczy, zupełnie nie rozmawiając z nami o sprawach osobistych, o swoim i naszym życiu osobistym. (P: 190)

Obraz rodzica ze wspomnień Marii Iwaszkiewicz — mężczyzny towarzyskiego, chętnie spędzającego czas z córkami (1975; 2006) — różni się od opisywanego powyżej wrażenia chłodu, „odgradzania się”. Autorka *Pra...*, czytelniczka gawęd własnej babci, pragnie skonfrontować to, co słyszy, z jej wspomnieniami. Dochodzi przy tym do wniosku, że Maria

„buduje legendę” Iwaszkiewiczów (i Iwaszkiewiczza) „wbrew sobie”, spełniając oczekiwania dziennikarzy spragnionych opowieści o Stawisku (P: 155). Pisarka z zainteresowaniem i empatią przygląda się niekonsekwencjom, jakie dostrzega w archiwach babci. Uwidacznia się to zwłaszcza we wspomnieniu dotyczącym wysłania młodej Iwaszkiewiczówny na drugi koniec Polski, do Rabki-Zdroju, aby tam urodziła dziecko poczęte przed ślubem, unikając tym samym niezyciowych komentarzy ze strony znajomych jej rodziców. W wywiadzie z prawnuczką córka pisarza wyraża swój żal w stosunku do opiekunów:

Sposób, w jaki ją kiedyś potraktowali, musiał ją bardzo zboleć. Po kilkudziesięciu latach nie potrafi im tego zapomnieć. Wytyka im pruderię. [...] — Na początku w ogóle nie zdawałam sobie sprawy, że jestem w ciąży — wspomina babcia Marysia. — W końcu, gdy to się okazało, była straszna obraza. Rodzice zabronili mi w ogóle przyjeżdżać do domu. [...] Głównie ojciec był zły i zgorzony. A przecież sam robił rzeczy dużo bardziej niemoralne... — dodaje na koniec z goryczą babcia Marysia. (P: 156)

Jak łatwo się domyślić, w autorskich wspomnieniach Marii Iwaszkiewicz nie ma miejsca na opisywanie podobnych doświadczeń, które przecież do końca życia rzucały cień na jej relację z ojcem i pamięć o matce. Okres młodości córka pisarza przedstawia jako czas pełen radości, spędzony na życiu towarzyskim i rodzinnym, skoncentrowanym zwłaszcza wokół kuchni. Informację o smakowitych rodzinnych obiadach autorka *Pra...* sprostowuje, pisząc:

Na Stawisku, poza specjalnymi okazjami, wbrew temu, co się powszechnie sądzi, jedzenie było okropne. [...] To dlatego, że jedzenie na Stawisku było tak monotonne. Głównie cielęcina. Ze wsi przynosili raz w tygodniu ćwiartkę. Zawsze była podobno ohydnie przyprawiona, a właściwie w ogóle nie przyprawiona. Z obrzydzeniem wspominają to wszyscy stali mieszkańcy tego domu: Teresa, babcia Marysia, Anusia, Maciek. (P: 200)

To zaskakujące, że kuchnia, którą „z obrzydzeniem” wspomina „babcia Marysia”, doczekała się opisu teje między innymi w jej książce *Kuchnia Iwaszkiewiczów. Przepisy i anegdoty* (2018). Jak można to wyjaśnić? Poczuciem, że musi wejść w rolę „strażniczki pamięci” swojej rodziny? Z opowieści Włodek można wyczytać, iż Maria Iwaszkiewicz patrzyła na siebie i na losy bliskich jej osób przez pryzmat oczekiwań ojca. Przykładem tego byłoby wyrażenie poczucia winy związanego z nieudanym, pierwszym związkiem („Ona się teraz zachowuje trochę tak, jakby wstydziła się tego małżeństwa [...]. W książce *Z pamięci* szczegółowo opisała strój, w którym brała ślub, a nie wspomniała nawet imienia narzeczonego”, P: 158).

Autorka *Pra...* odnajduje w dzienniku pisarza informacje, z których można wywnioskować, że starsza córka wielokrotnie sprawiała mu zawód, rozczarowanie (P: 187). Również dzięki innym wydanym już archiwaliom piśmiennym Maria Iwaszkiewicz dowiaduje się, jaką opinię na jej temat mógł mieć ojciec. Włodek odnotowuje:

W 2009 roku PIW wydał *Listy do córek* Iwaszkiewiczza. Babcia miała mieszane uczucia. W listach jest wiele gorzkich słów na jej temat. „Myślałam całe życie, że jestem córeczką Tatusia, a tu się nagle okazało, że on bardziej Teresę kochał”. (P: 157)

Choć dom w Stawisku swego czasu dzięki wnukom tętnił życiem, wydawało się, że brakuje tam ciepła domowego. Włodek dopowiada: „Wnuki Iwaszkiewiczów zaniedbane, brudne, nikt nie dba o to, czy mają odrobione lekcje. [...] Iwaszkiewiczowie mają swoje sprawy” (P: 181). Tu znów kontrastem może być zestawienie gawęd córki pisarza ze zwierzeniami rodzinnymi zebranymi przez Ludwikę Włodek. Można z tego wywnioskować, że Stawisko było centrum towarzyskim dla literatów i artystów, którym poświęcano więcej uwagi niż dzieciom dorastającym w domu.

Portret Marii Iwaszkiewicz, wylaniający się z opowieści jej wnuczki, jest nieoczywisty. Przedstawia ją jako kobietę gotową chronić dziedzictwo swojej rodziny oraz jej dobry wizerunek, niezwykle inteligentną i błyskotliwą, o świetnej pamięci. Z drugiej jednak strony czytelnik szybko przekonuje się, że gawędy poświęcone Stawisku nie opowiadają jej własnej historii, nie wyraża tego, jak się czuła w domu pisarza, jakie wyobcowanie jej towarzyszyło. Nie podejmuje również tematu tego, kim był dla niej ojciec oraz w jak trudnych warunkach rodzinnych kształtowała się jej kobieca podmiotowość.

Przemilczenia stanowią powracający motyw także w życiu babci autorki *Czystki* — Franciszki Surmiak, przedstawianej jako:

[...] Bledsza, cichsza. Cała energia poszła u niej w pracowitość. Wstaje o świcie, nosi wodę ze studni, doi krowy, idzie w pole, wraca wieczorem, ubija masło w maselnicy. Raz w tygodniu upiecze chleb. [...] Minuty z dnia nie uroni. Dobroć Franciszki jest dobrocią pszczoły. Wypełnia zaprogramowaną przez jakiegoś boga funkcję, nie zastanawiając się, że to, co robi, robi przede wszystkim dla innych, dla niej samej zostaje niewiele. (C: 37)

Losy Surmiakowej, ujawniane głównie za pośrednictwem rozmów autorki ze swoim ojcem, przedstawiają jej burzliwy (choć symptomatyczny dla pierwszej połowy XX wieku) życiorys. Katarzyna Surmiak-Domańska w *Czystce* odmalowuje obraz babci jako gospodyni domowej bez posagu, uciekającej z dziećmi do domu sąsiadów w trakcie wydarzeń na Wołyniu w 1943 roku. Jak udało się ustalić autorce na podstawie wywiadu z ojcem, spalenie domu babci miało spowodować nieodwracalną zmianę w jej psychice, skutkującą późniejszymi zaburzeniami natury psychicznej (C: 167). Historia chłopki doświadczającej przemocy domowej i wychowującej dzieci bez wsparcia męża wzbudziła w Surmiak-Domańskiej empatię oraz poczucie bliskości, inspirujące ją do dalszych poszukiwań archiwalnych.

Odnajdywanie analogii pomiędzy życiorysami kobiet rozpoczęło się w trakcie pracy reporterki z fotografiami rodzinnymi. Udało jej się wówczas ustalić chronologię powstawania zachowanych zdjęć babci:

Mam przed sobą kilka zdjęć Frani. To najwcześniejsze zrobili na Dębiance w sierpniu 1943 roku przyjaciele księdza Bieruta, klerycy ze Lwowa. [...] Frania w pozie pełnej matczynego majestatu, ciemne włosy gładko upięte z tyłu, wysokie czoło, rysy twarzy regularne. W czarnej sukni wygląda jak laska dziedziczka. Ma czterdzieści jeden lat. To jej najlepszy okres w życiu. Jest kwintesencją kobiecości. Wszystko wskazuje na to, że będzie się ładnie starzeć. (C: 214)

Dalsze znaleziska odzwierciedlają stopniową przemianę opisywanej kobiety:

Zmiana jest porażająca. Zgarbiona, okręcona białą chustką, zerka niechętnie w oczy fotografovi, którym przypuszczalnie jest jej brat, Antek. O takim spojrzeniu mówi się brzydtko „spode łba”. [...] Frania wygląda, jakby wtłoczono ją w tę sukienkę siłą. Stoi niezgrabnie, w rozkroku, z opuszczoną brodą, chciałoby się powiedzieć: oddzielona od swojego ciała. Zerka w obiektyw, mam wrażenie, że z rozpaczą. [...] Jej sylwetka wygięła się w nienaturalny sposób, ramiona poszły do tyłu, jakby babcia zastępyła w pozycji cofania się przed niewidzialnym napastnikiem. Uroda się ulotniła, oczy zapadły się głęboko, tworząc w zagłębieniach mroczne cienie, podbródek wydłużył się, a mięśnie twarzy zastygły w napięciu. [...] W twarzy Franki oglądanej na wojennych zdjęciach jest coś, co przywołuje mi na myśl rysunek z tej książki [*Strach ucieleśniony. Mózg, umysł i ciało w terapii traumy* Bessela van der Kolka — M.K.]. Przedstawia sylwetkę od pasa w górę człowieka z PTSD. Jego twarz wykrzywia spazm. (C: 214–215)

W tym właśnie momencie poszukiwania archiwalnego reporterka odkrywa punkt zbieżny pomiędzy jej prywatną biografią a życiem babci: chodzi o doświadczenia ciała związane z odczuwaniem silnego, posttraumatycznego stresu.

Sytuacja, w której osoba przeszukująca archiwum odnajduje odbicie własnych losów w historii przodka, ma miejsce także w *Pra...* Ludwika Włodek. Prawnuczka poety zapisuje:

[...] mam wrażenie, że nad naszą rodziną ciąży fatum, które kolejnym pokoleniom nie pozwala w pełni zaznać szczęścia rodzinnego. Tak jakbyśmy nie potrafili cieszyć się i doceniać go. Myśl ta wydaje mi się szczególnie prawdziwa i dojmująca dziś, kiedy rozpadła się moja własna rodzina i moje własne małżeństwo. (P: 192)

Do refleksji tej powraca pod koniec pracy z archiwaliami rodziny Iwaskiewiczów; wówczas co prawda kwestionuje swoje twierdzenie o „fatum”, jednak nie wycofuje się z przekonania o dziedziczności niepowodzeń:

Wtedy zupełnie nie myślałam, że moje małżeństwo się rozpadnie, tak samo jak rozpadło się tyle małżeństw w mojej rodzinie. Moi dziadkowie przeżyli wspólnie tylko kilka lat. Moi rodzice rozstali się, w idiotyczny moim zdaniem sposób, całkiem niedawno, po trzydziestu dziewięciu latach bycia razem. Nie piszę tego, by udowodnić, że jakieś fatum ciąży nad tą rodziną i nad Stawiskiem, ale jednak było coś w tym, że Iwaskiewicz w *Dziennikach*, pisząc o domu, używał określenia „ibsenowski”, a raz nawet nazwał go, wprawdzie żartobliwie, ale jednak „domem Usherów”. (P: 327)

Można sądzić, że to właśnie przekonanie o powtarzalności rodzinnych schematów jest powodem, dla którego Włodek tak chętnie podejmuje się kwerend, wyjazdów oraz rozmów z żyjącymi członkami rodziny. Autorka dopowiada:

I nie dlatego ta rodzina jest dla mnie ważna, że to jego — słynnego pisarza — rodzina, tylko dlatego, że to moja rodzina. Też się zastanawiam, co we mnie jest z nich wszystkich. Raz odnajdywałam te podobieństwa z przyjemnością, innym razem ze smutkiem i zażenowaniem. Wgłębianie się w rodzinną historię było przyjemne, ale jednocześnie bolesne. Bo odkrywałam, że czasami wyglądała inaczej, niż byśmy wszyscy chcieli ją pamiętać. (P: 336)

Poznanie losów swojej rodziny — oraz myślenie o sobie samej na jej tle — wywołuje w piszącej wiele emocji. Włodek przedstawia bowiem zapał i ciekawość, z jakim podchodzi do archiwów: „Ja mogłam czytać intymne zwierzenia moich pradiadków. To podnieca bardziej, niż oglądanie *reality show*, gdzie występują w końcu obcy ludzie” (P: 23). Poprzez zapoznawanie się z cudzymi doświadczeniami, autorka *Pra...* chce zrozumieć, jak wpłynęły one na jej własne życie, w jaki sposób ją ukształtowały. Można powiedzieć, że rządzi nią „potrzeba dotarcia do źródła [...] pierwszej przyczyny późniejszych powtórzeń”, skłaniająca do napisania „archiwalnej autobiografii opartej na poszukiwaniu własnego początku” (Szalewska 2017: 257). Pewną ulgą jest dla niej badanie większości wydarzeń rodzinnych *post factum*. Przyznaje bowiem, że w czasie, kiedy jej własna historia „dzieje się”, ma poczucie bycia ocenianą przez komentujących to członków rodziny, odnoszących wydarzenia z jej życia do wielokrotnie omawianych już historyjek rodzinnych. Taką sytuacją jest doświadczenie porodu:

– Urodzić twojego ojca to dopiero był wyczyn — zaczęła mi opowiadać babcia, gdy odwiedziłam ją po raz pierwszy po urodzenia mojego syna Witka. Zawsze tak robi. Wszystkie wydarzenia z naszego życia, o których chcemy jej donieść, natychmiast kojarzą jej się z jej własnymi przygodami.

– Rodziłam go kilkanaście godzin, był wielki i ciężki, zwiјаłam się z bólu, a za ścianą Stach z akuszerką pili wódkę. Wyobrażasz sobie? — pytała mnie, gdy usiłowałam podzielić się z nią wrażeniami z własnego porodu. Ale czymże jest banalne podłączenie do oksytocyny i brak znieczulenia w Szpitalu Praskim w porównaniu z porodem w Rabce ogarniętej zamiecią i wojenną zawieruchą. (P: 152)

Można odnieść wrażenie, że w rodzinie o tak dobrze utrwalonej historii trudno o indywidualizację, upodmiotowienie. Osobiste przeżycie autorki zostaje często sprowadzone do punktu odniesienia w cudzej, wielokrotnie już opowiadanej historii i uznane za mniej ważne. Refleksja autorki *Pra...*, związana z dziedzicznym przekazywaniem sobie trosk w domu Iwaszkiewiczów, znajduje potwierdzenie w poniższym stwierdzeniu:

Kiedy byłam młodsza, wydawało mi się, że o Stawisku mówi się u mnie w rodzinie jak o jakiejś utraconej, idyllicznej krainie, gdzie wszystko było wspaniałe. Z czasem zrozumiałam jednak, że dziwna atmosfera tego domu mogła bardzo ranić. Pozornie wesołe życie rodzinne, ze wszystkimi byłymi i aktualnymi żonami, mężami, dziećmi z różnych małżeństw zasiadającymi przy jednym stole, kryło wiele wzajemnych żalów i resentymentów, które, choćby były głęboko skrywane, tkwią w sercach moich bliskich, po dziś dzień. (P: 174)

Epigenetyczny aspekt rodzinnej spuścizny, nazywany przez Surmiak-Domańską ironicznie „polską sztafetą traum”, odkryć można także w *Czystce*. Reporterka dzieli się z czytelnikami odczuciami towarzyszącymi jej przy pracy nad archiwami, skarżąc się na odnowione pod wpływem odkrywanych historii problemy neurologiczne i psychologiczne (C: 134). Pod koniec relacjonowania losów swojej rodziny zwraca się z odnalezionych analogii pomiędzy losem własnym i Franciszki Surmiak:

Kiedy odkrywam historię choroby mojej babci, nagle, na zasadzie mglistego skojarzenia, stają mi przed oczami obrazy z mojego własnego życia. Wraca coś, co dawno wyparłam. Musiało być bardzo nieprzyjemne. Miałam najwyżej dziesięć lat. Mówiło się, że „zasypiam” albo „zagapiam się”. Niespodziewanie w trakcie rozmowy czy zabawy wyłączała mi się świadomość — zastygałam w bezruchu lub milkłam. Dziś powiedziano by, że się zawieszam. Po kilkunastu, czasem kilkudziesięciu sekundach budziłam się i jak gdyby nigdy nic wracałam do przerwanej czynności. Nie rozumiałam, dlaczego osoby wokół patrzą na mnie zdumione lub chichoczą. [...] Niedawno pewien psychiatra powiedział mi, że mogłam mieć epizody z padaczką skroniową. (C: 223)

W tym miejscu relacje Włodek i Surmiak-Domańskiej przecinają się. Choć historie ich babć są skrajnie różne, każda z nich zawiera liczne przemilczenia i świadectwa nigdy nieznarratywowanej traumy. Obie reporterki w swoich pracach posługują się współczesnym słownictwem związanym z badaniami psychologicznymi; prowadzą refleksje na temat tego, kto z ich przodków mógł zmagać się zaburzeniami nerwicowymi, pozostawać w toksycznych relacjach (C: 222). Opisywanie minionych wydarzeń ze współczesnej, XXI-wiecznej perspektywy przy tak rozległym terminologicznym zapleczu psychologicznym miałyby sprawić, że losy portretowanych przodków zostaną udokumentowane, przeanalizowane, „zdiagnozowane” i zamknięte. Problematiczną w takim podejściu pozostaje jednak obecność w przedstawianych narracjach samych piszących, które przecież mają indywidualny głos, przeżywają opowiadane przez siebie wydarzenia i odnoszą minione historie do własnych biografii. Warto zatem zapytać o to, w jaki sposób w *Czystce* i *Pra...* wypowiadają się same autorki.

Choć obie książki spełniają założenia paktu autobiograficznego Phillipe’a Lejeune’a (2001: 21–53), trudno je nazwać klasycznymi narracjami autobiograficznymi, skoncentrowanymi w głównej mierze na postaci osoby piszącej. Refleksji nad statusem genologicznym *Czystki* i *Pra...* odpowiadałaby bardziej „swobodna” formuła biografii zaproponowana przez Artura Hellicha. Chodziłoby więc o „[...] introspektywne przedsięwzięcie, które może przybierać rozmaite formy, nie jedynie gatunku literackiego o ustalonych formułach” (Hellich 2018: 29). W przypadku omawianych książek należy podkreślić obecność w nich postawę autobiograficzną (Czermińska 1987: 26); analizując ją, można rozpoznać, w jaki sposób dochodzi do rozszczepienia głosu mówiącego na „ja podmiotowe (tego, kto pisze, ocenia, tłumaczy)” oraz „ja przedmiotowe (tego, którego dzieje są pożywką dla literatury)” (Hellich 2018: 29).

W opowieściach rodzinnych Włodek i Surmiak-Domańskiej można spotkać się z opisanym m.in. przez Paula Johna Eakina „samowymyśleniem” (*self-invention*) (1985: 30). Na co dzień każda z dziennikarek zajmuje się tworzeniem tekstów publicystycznych i reporterskich, co wiąże się ze zwiększoną świadomością własnej w nich ekspozycji. Obie książki poświęcone rodzinie mają rys reporterski; mówiące „ja” kobiet (przynajmniej na początku opisywanych historii) pojawia się nieczęsto, nie przysłania przedstawianych sylwetek i ich dotąd nieportretowanych nigdzie indziej losów. Jednak w każdej z nich referowanie zdobytych danych na temat przodków (zgodnych zresztą ze znaczeniem słów *to report*, *reporter*) w pewnym momencie zmienia się w odsłanianie, odkrywanie samej siebie w tekście (charakterystyczne dla literatury kobiecej, zob. Borkowska 2001: 71). Można wówczas zauważyć, że autobiograficzne „ja” Ludwika Włodek z głosu reporterki przechodzi w głos prywatny, osobę „Ludwika” (w kontekście bycia opisywaną w literaturze swojego pradiadka).

Gry z podmiotowością prowadzi także Surmiak-Domańska, występująca zarówno jako reporterka (dostarczająca tła historycznego, oceniająca krytycznie treść wywiadu z członkami rodziny), opowiadaczka — przyjmująca różnorakie stanowiska wobec czytelnika (zwraca się do niego: „[W]chodząc do domu, trochę się zdziwisz. [...] Po prawej stronie natomiast wejdiesz do izby [...]”; C: 28), prowadząca narrację auktorialną („Jaka ta ciocia mądra. Mówi dokładnie to, co mama, a przecież się nie umawiały — myśli Jadzia”, C: 84). Prezentuje się również jako „Kasia”, gdy przedstawia samą siebie na tle relacji rodzinnych. W końcu — co może najbardziej intrygujące — inną wersją jej obecności w opowieści „domowej” jest tożsamość „córki”, przybierana podczas rozmów z rodzicami:

Oboje udają, że próbują sobie coś przypomnieć, choć apodyktyczna córka postawiła przed nimi zadanie tyleż męczące, co absurdalne. Jej pytania rozmywiają się w strzępach odpowiedzi [...]. Córce coraz trudniej trzymać się tych pytań, musi je powtarzać, żeby nastąpił jakikolwiek odzew, rodzice potrzebują coraz więcej czasu na reakcję, siły córki słabną. Wszyscy wiedzą, że za chwilę wypłynie ona z tej rozmowy jak ze snu, znów niewiele złowisz (C: 22).

Trzecioosobowa „córka” pojawia się w *Czystce* wtedy, gdy pisząca konfrontuje się na kartach opowieści z postaciami swoich rodziców. W dalszych partiach tekstu czytelnik dowiadyuje się, że ten zabieg narracyjny Surmiak-Domańskiej ma związek z doświadczanymi zaburzeniami dysocjacyjnymi (łązącymi zresztą biografie jej i babci), powstałymi między innymi na skutek doświadczanej przez „Kasię” przemocy domowej. „Córka” stanowi więc wykreowaną w tekście tożsamość pośredniczącą pomiędzy autorką, jej przyjętym w sposobie prowadzenia opowieści autobiograficznym „ja” i postacią „oddelegowaną do rozmowy z rodzicami” (C: 22).

Przemiany powstałe pomiędzy poszczególnymi typami podmiotów reprezentowanych w opowieściach rodzinnych obrazują płynność i zmienność snutej narracji. Prowadzone przez autorki gry z nazewnictwem („córka”, „Kasia”, „Ludwika”) można interpretować jako przymiarki do odkrywanej prawdy na własny temat, próby zmierzenia się z traumą, nieumiejętność (i/lub niechęć do) zamknięcia prowadzonej opowieści.

Warto zwrócić uwagę na przedstawiony proces ujawniania własnych emocji i słabości. W wywiadzie dla *Książek. Magazynu do czytania* Surmiak-Domańska przyznała, że bała się w książce przedstawiać dokonujące się w niej procesy emocjonalne, ponieważ miała na uwadze potencjalną reakcję czytelników związaną zarzutem (bezwiednego) ekshibicjonizmu (2021, b.s.). Lęk autorki *Czystki* znajduje uzasadnienie w literaturze naukowej; historia autobiografistyki kobiecej dostarcza przykładu niepewności i niechęci autorek do odsłaniania na swój temat „zbyt wiele” (Czerska 2011: 111; Hellich 2018: 48). Być może strach ten powodowany był potwierdzeniem częstych zarzutów kierowanych w stronę wspomnieniowego pisarstwa kobiecego. Miało ono stanowić świadectwo z historycznego punktu widzenia nieistotne, deprecjonowane „za domniemaną błahość, nieistotność czy też nadmierną emocjonalność” (Pekaniec 2020: 47). Autobiograficzne głosy w opowieściach rodzinnych Włodek i Surmiak-Domańskiej zdają się jednak przewycięzać tę obawę, ukazując proces przemian tożsamościowych autorek, sondowania ich przekonań na temat swój i swoich rodzin.

*

Magdalena Tulli, także konfrontująca się z traumami rodzinnymi w swoich utworach autobiograficznych, w wywiadzie z Agnieszką Sowińską powiedziała:

Osobiście nie wierzę, że terapia przez pisanie jest możliwa. Terapią jest raczej przestawianie z jakimś wyobrażeniem, emocją, domysłem, praca nad uporaniem się z czymś trudnym. Samo pisanie o tej trudnej rzeczy jest możliwe dopiero wtedy, kiedy cała praca została zrobiona. (Tulli 2013, b.s.)

Wydaje się jednak, że Ludwika Włodek i Katarzyna Surmiak-Domańska, opisując proces poszukiwań archiwalnych, podejmują się swego rodzaju terapii, kiedy jeszcze „cała praca nie została zrobiona”. Zapoznając się z ich opowieściami można odnieść wrażenie obcowania z kompozycją otwartą, kiedy to piszące dopiero odkrywają źródła traum (właściwie „na oczach” czytelnika), nie wiedząc, jak mają się wobec nich zachować i którą tożsamość tekstową przybrać. Zapisy wahań można uznać za stałą cechę kobiecych autobiografii rodzinnych, w których to: „[...] pojawiają się [...] liczne odwołania do trybu pisania przez autorki wspomnień i wiążącego się z tym poczucia zwątpienia, niezadowolenia, niespójności, rozchwiania, ale też satysfakcji i podekscytowania wynikami życiorysowych kwerend” (Grzemska 2020: 10–11). Zgodnie z opinią Grzemskiej to proces pisania doprowadza autorki literatury dokumentu osobistego do przeżywania odczuć rozciągających się od ekscytacji do powątpiewania. Innym punktem widzenia, który pragnę zaproponować, jest przeniesienie ciężaru rozpatrywania poszukiwań tożsamościowych (skoncentrowanych na sobie i bliskich) z procesu pisania na pracę w archiwum. W opowieściach rodzinnych Włodek i Surmiak-Domańskiej istotne byłoby zatem nie samo spisanie historii poznawania własnej genealogii, ale relacjonowanie przeżyć związanych z przeszukiwaniem archiwum — poszukiwaniem dawnych źródeł, zmaganiem się z samą sobą wobec znalezionych w nim braków. Autobiografie rodzinne reporterek (a zwłaszcza części związane z obserwowaniem u siebie śladów traumy) dowodzą, że to właśnie kontakt z archiwaliaми aktywnie wpływa na ich emocje, motywując je do dalszych poszukiwań i odbywania podróży do miejsca dawnego domu („źródła” rodziny). To spotkanie z archiwum każe im zapytać same siebie o to, co czują; w jaki sposób ustosunkowują się go zgromadzonych materiałów? W które miejsce — na tle losów rodziny — mogą wpisać własną historię? Opisywane przez autorki wspomnień archiwalia stanowiłyby więc nie tyle medium pomiędzy nieznaną przeszłością rodziny a ich własnym, współczesnym spojrzeniem, ale „wyzwalacz” (nieraz nieoczekiwanych) uczuć, sygnał skłaniający je do autoanalizy. Choć przystępując do odkrywania historii swoich rodzin piszące nie ukrywają gotowości do zmierzenia się z trudnymi tematami (a nawet podkreślają chęć dotarcia do źródła zmagania), w trakcie lektury same przyznają, że nie wiedziały, jak bardzo wpłynie na nie eksplorowanie rodzinnej przeszłości, wytrącające je z bezpiecznej pozycji zdystansowanych (przez czas, współczesną wiedzę i świadomość, doświadczenie zawodowe) narratorek. Sądzić zatem można, że w poszukiwaniach archiwalnych dotyczących rodzin piszących kobiet udział bierze przede wszystkim ich ciało, poznające „dotykowo” archiwalia oraz reagujące i odtwarzające bodźce traum. Jest to zatem inne podejście do obecności kobiet w archiwum niż to, jakie w swoim studium proponuje Inga Iwasiów („[K]obietta w archiwum będzie raczej figurą retoryczną, punktem widzenia, strategią lekturową,

narracją, niż autorytetem udzielającym odpowiedzi na pytania stawiane przez historię”, (2010: 11). Mimo że badaczka akcentuje kwestię kobiecej płci w przeszukiwaniu archiwum (przekładającej się na uwrażliwienie na historie pominięte, niedowartościowane), lektura opowieści Włodek i Surmiak-Domańskiej uwidacznia, że fizyczna praca w archiwum wychodzi i angażuje (w sposób zdrowotny i — ogólnie rzecz biorąc — somatyczny) daleko ponad symboliczny wymiar obcowania z przeszłością.

Zważywszy na pozytywny odbiór, z jakim spotkały się analizowane biografie, oraz wielość punktów wspólnych między prowadzonymi w nich narracjami, można sądzić, że zapisy poszukiwań archiwalnych kobiet mają szansę zainicjować nowy sposób prezentowania w nich autorskiej podmiotowości. Biorąc pod uwagę opinię Anny Pekaniec, zgodnie z którą: „[A]utobiografie kobiet zawsze kryją w sobie potencjał emancypacyjny [...]” (2020: 63), sądzę, że po wydaniu *Pra...* oraz *Czystki* można spodziewać się kolejnych, dalszych opowieści, w których piszące odważnie zabierają głos i podejmują się zmierzenia z trudną, zapomnianą i/lub przemilczaną historią członków rodzin. Za znaczące należy uznać, że twórczynie wspomnień dowartościowują zarówno historie swoich przodków, jak i swoje własne. Motywowane obecnością w przestrzeni archiwum introspekcje, opisywane prawie „na bieżąco”, warto rozpatrywać jako niebagatelny gest odsłonięcia się, próbę konfrontacji z trudnymi emocjami w rekonstruowaniu własnej — i rodzinnej — pamięci. Ludwika Włodek i Katarzyna Surmiak-Domańska, przedstawiając współczesnemu czytelnikowi nie tylko obszerny i zróżnicowany fragment życia XX-wiecznych rodzin polskich (uprzywilejowanych i zapomnianych, doświadczonych traumą wojenną i dotkniętych nierozwikłanymi konfliktami międzypokoleniowymi), pokazują, że przeszukiwanie rodzinnego archiwum umożliwia próbę dotarcia do źródła obrazu własnej tożsamości. Udostępniając go czytelnikom (choć wciąż w limitowanym i miejscami autofikcjonalizowanym zakresie), udowadniają otwarcie kobiecej literatury autobiograficznej na bezpośredniość przekazu, autentyczność i stopniowe zwalczanie lęku autorek przed oceną.

Bibliografia

- Borkowska Grażyna (2001), *Metafora drożdży. Co to jest literatura/poezja kobieca* [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, red. A. Nasilowska, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Caruth Cathy (2013), *Literature in the Ashes of History*, John Hopkins University Press, Baltimore.
- Chymkowski Roman (2005), *Wokół metody dokumentu osobistego*, „Przegląd Humanistyczny” nr 5.
- Cieślak Tomasz (2011), *Nowa poezja polska wobec poprzedników*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

- Czermińska Małgorzata (1987), *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Czermińska Małgorzata (2000), *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo — wyznanie — wyzwanie*, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Czerska Tatiana (2011), *Między autobiografią a opowieścią rodzinną. Kobiecte narracje osobiste w Polsce po 1944 roku w perspektywie historyczno-kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Domańska Ewa (1999), *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Eakin Paul John (1985), *Fictions in Autobiography. Studies in the Art of Self-Invention*, Princeton University Press, Princeton.
- Hellich Artur (2018), *Gry z autobiografią. Przemilczenia, intelektualizacje, parodie*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Hirsch Marianne (2011), *Pokolenie postpamięci*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” t. 18, nr 105.
- Grzemska Aleksandra (2020), *Matki i córki: relacje rodzinne i artystyczne w autobiografiach kobiet po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Iwasiów Inga (2010), *Kobieta w archiwum [w:] Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Iwazkiewicz Maria (1975), *Z moim ojcem o jedzeniu*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Iwazkiewicz Maria (2006), *Z pamięci*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Kałwa Dobrochna (2005), *Kozetka historyka: oral history w badaniach życia prywatnego [w:] Rodzina — prywatność — intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Król Anna (2016), *Rzeczy. Iwazkiewicz intymnie*, Wydawnictwo Wilk&Król, Warszawa.
- Lejeune Philippe (2001), *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, TAIWPN Universitas, Kraków.
- Madejski Jerzy (2017), *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin.
- Miller Nancy K. (2006), *Arachnologie: kobieta, tekst i krytyka*, przeł. K. Kłosińska, K. Kłosiński [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Pekaniec Anna (2013), *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobiecta literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków.
- Pekaniec Anna (2020), *Autobiografki. Szkice o literaturze dokumentu osobistego kobiet*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Surmiak-Domańska Katarzyna (2021), *Czystka*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Surmiak-Domańska Katarzyna, Grzymisławski Łukasz (2021), *Polska sztafeta traum. Z Katarzyną Surmiak-Domańską rozmawia Łukasz Grzymisławski*, „Książki. Magazyn do Czytania” nr 6/51.
- Szalewska Katarzyna (2017), *Topo-grafie archiwum — o genealogii i melancholii [w:] Świadectwa pamięci. W kręgu źródeł i dyskursów (od XIX wieku do dzisiaj)*, red. E. Dąbrowicz, B. Larenta, M. Domurad, Wydawnictwo Alter Studio, Białystok.

-
- Sznajderman Monika (2016), *Falszerze pieprzu. Historia rodzinna*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Tulli Magdalena, Sowińska Agnieszka (2013), *Rozlazłość mi wyszła uszami. Rozmowa z Magdaleną Tulli*, „Dwutygodnik.com”, www.dwutygodnik.com/artukul/4729-czytelnia-rozlazlosc-mi-wyszla-uszami.html [dostęp: 21.08.2022].
- Włodek Ludwika (2012), *Pra. Opowieść o rodzinie Iwaszkiewiczów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Włodek Ludwika (2021), *Pra. Iwaszkiewiczowie. Opowieść o rodzinie*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa.
- Zatora Anna (2022), *Saga rodzinna w literaturze polskiej XXI wieku. Konwencja czy kontestacja?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
-